№ 284. Warszawa. Wtorek 14/26 Października **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Sabiny Męczenniczki. Wschód słońca o g. 6 m. 47.—Zach. o g. 4 m. 40. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciep. 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej zezwolić raczył na pozostawienie w Królestwie Polskiém, na zasadach Ukazu Najwyższego z d. 15 (27) maja 1856 r. Erazma *Zaremby*, rodem z gub. Radomskiéj będącego, który wydaliwszy się w r. 1845 za granicę, powrócił obecnie dobrowolnie do kraju wraz z żoną i dziećmi, oddając los swój decyzji rządu.

— Ciekawe dla historji Polskiéj wyszło niedawno w Berlinie dzieło, w języku francuzkim *Listy Piotra de Noyers*, sekretarza Marji Ludwiki Gonzaga, żony Władysława IVgo. Obejmuje ono wiele ważnych historycznych szczegółów między 1655 a 1659 rokiem wydarzonych, których autor był naocznym świadkiem. Xiążka ta wyszła nakładem xięgarni Behra, spodziewamy się widzieć ją i w Warszawie.

— W Krakowie wyszły M. W. Łukaszewicza *Kazania na niedziele i święta całego roku.*

— W drukarni Ungra wyszło dzieło p. t.: *Przewodnik do szczęśliwości dla młodzieży naszej*, przełożone z francuzkiego przez X. M. Solarskiego dra teologji, spowiednika katedralnego Krakowskiego. Tłómacz dzieło swe zastosował do postępowania i obyczajów naszych; wszędzie pilnie przekonywa i pociąga, że xiążkę tę szczególniéj polecamy osobom kierującym umysłami młodzieży.

— Nakładem S. H. Merzbacha wyszedł 2gi zeszyt, kończący tom trzeci i ostatni *Historji naturalnéj*, systematycznie ułożonéj podług Milne-Edwarsa, Reichenbacha, Gistla, Richarda, Brouma i innych znakomitych zagranicznych pisarzy i krajowych naturalistów, przez ś. p. P. E. Leśniewskiego b. professora nauk przyrodzonych. Do dzieła tego należy atlas z 42ma tablicami kolorowanemi. Całość starannie opracowana, pod względem wartości wewnętrznéj i użytku, ważne zajmuje miejsce w rzędzie wydawnictw naukowych, jakie nie często spotykamy. O dziele tém umieścimy obszerniejsze sprawozdanie.

— W tejże xięgarni wyszła xiążka do nabożeństwa p. t. *Panie wysłuchaj modlitwy mojéj*. Zbiór modłów ułożony przez znaną w literaturze panią J. Belejowską, zaleca się nadewszystko doborem czerpniętym z najznakomitszych tego rodzaju wydań, jako to: X. Dunina, Mętlewicza, Hoffmanowéj i wielu innych; zebraniem trafnem których pani Belejowska wielką zrobiła przysługę. Zbiór powyższy zadowolnić może wszelkie wymagania; wydanie staranne zaleca się przy tém taniością. Do xiążki téj dołączony został bardzo trafny wizerunek X. Benjamina Szymańskiego, biskupa djecezji Podlaskiéj.

— W Wiedniu mają wychodzić z początkiem roku przyszłego *Żywoty Świętych Pańskich*, Piotra Skargi. Dzieło to składać się będzie z 2ch tomów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 21 Października. Wiadomość o zawartéj już ugodzie z rządem portugalskim, była przedwczesna. P. Paiva, pełnomocnik portugalski, przybył dziś dopiero do Vigo. Miał on niepomyślną przeprawę i ledwie za półtora dnia będzie mógł dostać się do Lizbony.

Paryż 22 Października. Parowiec *Coligny*, wiozący instrukcje francuzkie, przybył do Lizbony w dniu 19 b. m.

Dzisiejszy *Constitutionel* zawiera artykuł, wymierzony przeciw fanatycznéj postawie dziennika *Univers*. Prócz tego *Constitutionel* zapowiada bliski dekret Cesarski, w przedmiocie zdecydowanego powiększenia terytorjum Paryża aż do fortyfikacji. (*Neue Pr. Ztg.*)

A N G L J A.

Londyn 18 Października. Mamy dziś interessujące szczegóły o opinjach politycznych naszych współczesnych. Oprócz rozprawy p. Hardwicke (marynarza) o słabości naszych sił morskich, dzienniki podają mowę p. Beresford, członka parlamentu, który jest niejako typem starego toryzmu, daléj p. Du Cane, także członka parlamentu, będącego znowu wzorem konserwatystów wiejskich, którzy ulegają wpływom liberalnym, i nakoniec trzecią mowę sir W. R. Smyth (który tak się pisze dla odróżnienia się od pospolitych Smitów), byłego członka parlamentu, który występuje znowu jako kandydat.

Te mowy miane były w Castle Hedingham w północnem hrabstwie Essex, która to okolica ciągle odznacza się uporczywym toryzmem.

Zgromadzenie wyborców w Castle Hedingham, daje niejako miarę postępu, (jeśli to tak można nazwać) jaki torysowie starzy uczynili w prądzie idei liberalnych, przyjętych przez ich naczelników parlamentarnych. Głównym mówcą w téj części kraju, bywa zwykle major Beresford, tak znany reprezentant północnego okręgu hrabstwa Essex.

Sławny major, sekretarz skarbu za pierwszego gabinetu Derby, wyrządził niegdyś krzywdę swoim kollegom, przez sposób, w jakim wykonywał przekupstwo przy wyborach, i dla tego to zapewne nie został powołany do składu teraźniejszego gabinetu. Tantaene animis coelestibus irae? Czyż to być może, żeby poczciwy major miał złość do swoich byłych kollegów? czyż on szczerze chwali się, że mniéj zmienił się wswoich opinjach niż lord Derby?

Połowa mowy majora poświęcona była dowodzeniu niezmienności jego opinji — dzierżawcy North Essex nie dali się tak łatwo nawrócić jak członkowie gabinetu, — druga zaś połowa mowy obejmowała otwarte oświadczenie się za ogólnemi opinjami stronnictwa.

Pozostaje kwestja, czy major Beresford i bardzo ważne stronnictwo rolników tego okręgu, przyjmą bill reformy przygotowanéj przez gabinet. Jednakże musimy przyznać, że major Beresford zaprotestował stanowczo przeciw tendencjom whigów konserwatywnych, co znaczy tak wiele, jakby jawne odparcie opozycji reprezentowanéj przez sir G. C. Lewis.

P. Du Cane, który jest młodszym w polityce, mówił z większą otwartością niż major Beresford.

Przegląd Teatralny.

Wystąpienie pani Aszpergerowéj.— Adrjanna Lecouvreur. Marja Joanna.—Otwarcie Teatru Rozmaitości. — Wiejscy Polityty. — Antoni i Antosia.

Pani Aszpergerowa wyjechała już z Warszawy.

Artystka ta dwa razy występowała na scenie naszéj i to w dwóch tylko dramatach; spodziewaliśmy się ją ujrzyć w któréj z wyższych komedji, ale nadzieje nasze zawiedzione zostały z powodu podobno niezgodności naszego repertuaru z Lwowskim. A łatwo to wytłumaczenia; w stolicy Galicji role kobiece stanowią podstawę powodzenia przedstawień tamecznego teatru i dyrekcja stara się najgorliwiéj o sztuki w których te role najjaskrawiéj wybitnieją, u nas z konieczności przeciwnie dziać się musi, w towarzystwie artystów naszych męzkie talenta niezaprzeczony prym mają, więc i w wyborze utworów scenicznych trzeba się zastosować do tego. Nawet w oryginalnych sztukach pisanych dla sceny naszéj, autorowie biorą przedewszystkiem na uwagę tę konieczność i starają się plan swój oraz rozkład występujących postaci stosownie ku temu nagiąć. — Tak być musiało, czy zawsze tak będzie nie wiemy. Zawsze przecież dążymy ku lepszemu, może i na nas kiedyś przyjdą te błogie czasy, że nie będziemy potrzebowali oglądać się na niedostatek zasobów scenicznych, ani myśląc o obsadzeniu téj lub owéj sztuki folować nieraz w wyborze. Młode talenta się kształcą, dyrekcja stara się wszelkiemi sposobami o pomnożenie sił, przymięszaniem nowych żywiołów i skuteczne ku temu porobiła kroki. — A przy dobrem skierowaniu tych wszystkich usiłowań, wrócą może kiedyś dla sceny Warszawskiéj owe błogie czasy, w których przedstawienie trajedji nie było niepodobnem, a każdego miesiąca nowy jakiś poważny dramat uwieńczony był powodzeniem. Wszakże też same deski sceniczne które się wzdrygają teraz przed jakimś Legouvem, Augierem, Gutzkowem lub Halmem, widziały Szekspira, Szyllera i dawną szkołę klassyków francuzkich. „Wróci gospodarz powróci“ powiada piosnka z Marji Malczewskiego, nam przecież nie tyle o gospodarza ile o gospodynię chodzi.— Widzieliśmy po prawdzie przed kilku dniami jedną z tych gospodyń i to nie mało już po naszym kraju rozsławioną, i sprawę o wrażeniu jakie wzbudziła na nas, zdamy tutaj pokrótce.

Przedewszystkiem uwzględnią zapewne czytelnicy nasi różnicę jaka zachodzi pomiędzy skończoną już artystką, a kształcącemi się dopiero albo zgoła rozpoczynającemi swój zawód. Żadne tu porównanie miejsca mieć nie może. W sztuce dramatycznéj, tak jak i wszędzie zresztą, szkoła wiele znaczy, po talencie zaraz pierwsze ona zajmuje miejsce. A potem obycie ze sceną nadające pewność siebie, umiejętność zastanawiania się nad rolami i pojęcia ich z właściwéj strony, cieniowanie głosu, stosowny nacisk w deklamacji, a naturalność w mowie, niewymuszoność, dobre zastosowanie giestów, umiejętna charakterystyka, a mianowicie i przedewszystkiem panowanie nad wyrazem twarzy, który czy w mówieniu czy w słuchaniu powinien przybierać właściwy pozór dopełniający czynną grę artysty, wszystko to są rzeczy stanowiące grę wykończoną, a niepodobne do nabycia w kilku latach, nawet przy odznaczających się zdolnościach i gorliwéj pracy. A o ten ostatni przymiot trudno, u nas przeszkadza bowiem rozwinięciu jego wygórowana miłość

Oświadczył on w wyrazach jasnych i stanowczych że popierać będzie teraźniejszych ministrów, jeśli przedstawią bill reformy, rozciągający rozsądnie i sprawiedliwie wolność wyborów nawet w hrabstwach. Jest to ważnem ustąpieniem ze strony reprezentanta torysowskiego, jeszcze z takiego hrabstwa jak Essex, które jest nadzwyczajnie wsteczne.

Jeszcze charakterystyczniejsze znamie postępu, jaki ma miejsce w szeregach toryzmu, znajdujemy w mowie sir W. B. Smyth. Ten kandydat, podobnie jak sir H. Stacey, który przed kilku dniami mówił na korzyść wprowadzenia sekretnego głosowania, był niegdyś torysoskim reprezentantem hrabstwa, w którem dziś występuje znowu jako kandydat. Gdyby opinje wyborców nie zmieniły się, p. Smyth nie potrzebowałby polecając się ich łasce, proponować im przyjęcie billu reformy, który zupełnie zadowoliłby p. Gladstone, sir J. Graham'a i p. Milner Gibson. — Sir H. Stacey nie byłby także oświadczał się na korzyść sekretnego głosowania, gdyby sądził, że dzierżawcy odrzuciliby je.

Widzimy zatem, że wszystko dąży do wprowadzenia toryzmu w wyraźniejszą fazę liberalizmu, co zapewni powodzenie p. Disraeli, lorda Stanley, sir John Pakington i t. d. *(Ind. Belge.)*

Londyn 20 Października. Rodzina królewska przybyła wczoraj szczęśliwie z Balmoral do Edymburga. przenocowała tam i dziś z rana udała się w dalszą podróż ku południowi. Lord Stanley towarzyszył królowéj, ale dziś pożegna ją, aby odwiedzić swego ojca w Knowsley,

Parlament został wczoraj w zwykłéj formie odroczony do dnia 19 listopada i sądzą, że jeszcze raz odroczenie zostanie ponowione.

Według *Timesa*, admiralicja zamierza wzmocnić straż brzegów. W tym celu chce ona przyzwać 20 okrętów znajdujących się na stacjach zagranicznych i około 4000 ludzi z ich osad odkomenderować do straży brzegów.

W Woolwich spuszczony zostanie jutro z warsztatów nowy paropływ linjowy o 91 działach, *Edgar.* *(Staats Anz.)*

T U R C J A.

Według wiadomości z Konstantynopola 16go b. m., pierwsza konferencja w przedmiocie sprawy Czarnogóry, odbyła się w dniu 14 b. m. — Kiamil bej wiezie firman w przedmiocie wyborów do Bukaresztu, a Asif bej do Jassy.

Następca posła pruskiego p. Wildenbruch, p. Eichmann, przybył do Konstantynopola. Mówią, że lord Stratford de Redcliffe ma wyjechać w d. 19 b. m. z stolicy.

Z Belgradu donoszą, że Skupczyna (zgromadzenie narodowe), do maja odroczoną została. *(Preussischer St. Anzeiger).*

C H I N Y.

Patrie zawiera następujący list z Kantonu 26go sierpnia:

Postępowanie rządu chińskiego dziwnem się wydaje europejczykom. Niedawno po wzięciu w niewolę Yeha, mianował on mandaryna Hwang, jednego z najwyższych dygnitarzy państwa, kommissarzem cesarskim w tém mieście do uregulowania sprawy »barbarzyńców« i dał mu na piśmie attrybucje jak najrozciąglejsze, ale jednocześnie mianował kommissję złożoną z trzech wielkich mandarynów Liang, Lo i Soo. Ta kommissja podobnie jak Hwang miała sobie poleconem uregulowanie sprawy z barbarzyńcami i działanie niezawiśle od niego.

Z tego pokrzyżowania władz wynikło, że kiedy Hwang zabrania czegoś, kommissja mówi i działa wprost przeciwnie, tak że rząd centralny może wypierając się i jednego i drugiéj, pokierować późniéj swoją polityką w sposób jaki dla swoich interessów uzna za najkorzystniejszy. To jednoczesne istnienie dwóch oddzielnych władz, tłomaczy sprzeczność jaką więcéj niż raz uważano w polityce i postępowaniu chińczyków w Kantonie.

Kommissja wspomniona z okoliczności zawarcia pokoju, ogłosiła postanowienie cesarskie pisane czerwoną kredą. To postanowienie mówi wyraźnie, że jeśli barbarzyńcy poprawią się, nie trzeba okazywać się dla nich zbyt surowemi, ale jeśliby pomimo zawarcia pokoju występowali z nowemi pretensjami, należy stawiać im opór. Zaleca on także mandarynom, żeby niezaniedbywali przemawiać do barbarzyńców dla wykazania im, że ich postępowanie względem Chin, nie jest przyzwoite.

Wiadomo że anglicy przysłali tu kilka pułków sypojów. Przed ich przybyciem sądzono że może sypoje i chińczycy jako jedni i drudzy azjaci, będą sympatyzowali między sobą, tymczasem przeciwnie okazywali oni wzajemnie jedni dla drugich największą nienawiść. Nie rozumiejąc zupełnie systemu kast, chińczycy gardzą sypojami, ponieważ ci są podzieleni na rozmaite kasty i ponieważ pogardliwie odmawiają zadawania się i odwiedzania indywiduów nienależących do ich kasty, nawet kiedy ci ostatni są ich przełożonemi, jak naprzykład officerowie angielscy.

Co do sypojów, uważano że od chwili przybycia tu, robią rozmaite rzeczy jakichby za nic w świecie nie byli robili będąc w Indjach. I tak naprzykład żołnierze z kasty braminów raczyli czyścić suknie i obuwie swoich officerów, zdarzało się nawet że chociaż z wielkim wstrętem, nosili beczki z wieprzowiną i innem mięsem. Wnoszą z tego, że gdyby można pułki sypojów na parę lat przynajmniéj przeprowadzić do obcego kraju, przesądy ich zniklyby powoli, następnie ich wpływ podziałałby i na innych współziomków. Jakie to wielkie następstwa wynikłyby dla Indji z tego nowego porządku rzeczy! *(Indep. Bel.)*

F R A N C J A.

Paryż 20 Października. Zapewniano dziś wieczorem, że dwór nie udaje się wcale do Compiègne; sądzimy że ta wieść jest przedwczesną, ale podobno istotnie jeszcze jest wahanie w tym względzie. Wprawdzie te zabawy podają Cesarzowéj sposobność czynienia z nieporównaną uprzejmością honorów najwykwintniejszéj gościnności, za to Cesarz znowu namyśla się nad dodatkiem budżetu wydatków podróży do Bretanji i Normandji. W każdym razie zapewniają, że wyjazd Cesarstwa Ichmość do Compiègne nie nastąpi przed dniem 1szym listopada.

Wobec tego opóźnienia, projekta które dotąd mogły być uważane za stanowcze, co do pobytu w Compiègne, stają się przynajmniéj niepewnemi.

Margrabia Turgot ma w tym tygodniu wyjechać do Bern.

Otrzymaliśmy niejakie wiadomości od wojska rekrutowanego na wyspach Flipińskich, do wyprawy z którą admirał Rigault de Genouilly ma udać się do Kochinchiny. Gubernator tego archipelagu hiszpańskiego Don Fernando Nazagarai, kazał utworzyć dwa korpusy po 1500 tagalów. Jednym dowodzi pewien kapitan hiszpański, drugim pan Garnier, officer francuzki w służbie królowéj hiszpańskiéj. Prócz tego będzie korpus jazdy trzystu ludzi zbrojnych i wyćwiczonych także przez dowódcę francuzkiego.

Ważne projekta roztrząsają się w przedmiocie nowéj kolonji w Senegalu. Zamierzono podobno odsunąć naszą posiadłość aż do granic królestwa Tombuktu, które odległe są o 800 kilometrów od naszego terrytorjum.

Wiadomości otrzymane z wschodu donoszą o odkryciu smutnéj słabości, o któréj sądzono że w średnich wiekach zupełnie znikła. Jest to gnijący trąd który pielgrzymi przynieśli z Mekki, a który zmusił władze egipskie do przedsięwzięcia odpowiednich środków sanitarnych.

Ciągle nie mamy żadnych wiadomości o postępie układów w przedmiocie statku *Charles Georges* i niespodziewamy się takowych przed niedzielą.

Prassa paryzka nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa o kongressie własności literackiéj w Bruxelli i jego rezultatach. Przyszły poszyt *Revue des Deux Mondes* ma zamieścić obszerną pracę pana Wołowskiego w przedmiocie kwestji wieczystości, która tak głęboko dzieliła kongres i którą roztrząsano teraz jeszcze w dziennikach po zamknięciu już posiedzeń tego zgromadzenia. *Revue Contemporaine* ma także w jednym z przyszłych numerów zamieścić rozprawę pana Victora Foucher o kongressie bruxelskim. PP. Foucher i Wołowski w rozprawach swoich bronić będą założeń, które popierali przed zgromadzeniem kongressu, z talentem który nie pozostał bez wpływu na postanowienie większości.

— Prawo stemplowe ma być dziś wprowadzone w zastosowanie co do dzienników literackich i naukowych. Zdawało się że rząd skłonny jest zezwolić jeszcze na niejaką zwłokę a może nawet modyfikację, ale ogłoszenie petycji interessowanych stron i niektóre wyrażenia uważane za niezbyt szczęśliwe, zdecydowały przystąpienie do wprowadzenia tego prawa zaraz i bez zmiany.

— Dziś było posiedzenie rady ministrów. Wszyscy członkowie rady rozeszli się bardzo zadowoleni z ogółu położenia polityki wewnętrznéj i zagranicznéj. *(Ind. Belge.)*

P R U S S Y.

Berlin 20 Października. Dziś odbyło się otwarcie nadzwyczajnych posiedzeń sejmu (zwołanego

---

własna i niczem niezawiedziona pewność tryumfu, wzniecona bezustannemi oklaskami jakie nieoględni czciciele płci pięknéj wznawiają za każdym wdzięcznym uśmiechem i spojrzeniem zalotnem rzuconem ze sceny. Nie takie to oklaski dla kształcącéj się artystki wskazówką być powinny. W pocie czoła, w rozmyśliwaniu samotnem, w tysiąckrotnem powtarzaniu w obec własnego sądu jednego i tegoż samego frazesu, jednego i tegoż samego giestu, dopóki się one nie zaokrąglą dobrze z całością i nie wnikną w nią, artystka żądna postępu, winna pracować nad sobą. Taką musiała być praca pani Aszpergerowéj, widać to po niéj, po jéj zachowaniu się na scenie, po sposobie jéj pojęcia i oddania roli, ale praca, nawet taka sumienna i gorliwa jak ta którąśmy wskazali, nie zawsze pożądane przynosi owoce. Pani Aszpergerowa w ogóle wziąwszy, nie zyskała tu powodzenia, były w tem powody z samego rodzaju jéj gry wypływające, były i miejscowe, może walczyły przeciw niéj wspomnienia, może cokolwiek z wabnéj dla niektórych teraźniejszości stanęło jéj na zawadzie, może nareszcie trudno nam było zagustować w jéj grze do któréj nie przyzwyczailiśmy się, któréj rodzaj i odcienia są nawet w pewnym względzie dla nas wstrętnemi, bo pani Aszpergerowa kształciła się na wzorach czysto niemieckich, które nigdy nie popłacały tutaj. Po tych dwóch wystąpieniach Lwowskiéj artystki, wątpimy nawet czyby sam tak rozgłośnego imienia Dawison, zdołał nas zadowolić gdyby przyjechał do Warszawy. My innych w artyście żądamy przymiotów niżeli te które tam błyszczą w całem świetle.

Gra pani Aszpergerowéj jest w ogóle poprawna i obmyślana. — Żadnego miejsca, żadnego wyrazu, żadnego giestu nie puści ona na oślep, wszystko wyrozumuje i odda podług zasad z góry sobie utworzonych, mało téż daje pola chwilowemu natchnieniu i owéj dobréj gwieździe na którą tak liczą niektórzy ufni w swój talent artyści.

Pani Aszpergerowa mówi dobrze, naturalnie, bez owéj deklamacji którą niektórzy uważają za konieczną w najzwyczajniejszych frazesach. Ale ma ona w mowie dziwny jakiś akcent do którego trudno przyzwyczaić się naszemu uchu. Ten akcent właściwym jest wszystkim prawie artystom galicyjskim których słyszeliśmy występujących na naszéj scenie, a w pani Aszpergerowéj tem więcéj razi, iż jest ona rodem z Warszawy, tu się wychowała, tutaj nawet robiła pierwsze kroki w karjerze dramatycznéj. Są to w danych razach pewnego rodzaju tony nosowe i gardłowe trudne do opisania, często w jéj mowie wybitnieje ostatnia syllaba, podczas kiedy wiadomo że naszemu językowi właściwym jest nacisk na przedostatnią syllabę jedynie, dochodzi to do tego stopnia, iż słuchaczom tutejszym może się wydać, iż pani Aszpergero jest cudzoziemką, doskonale wprawdzie mówiącą po polsku, ale zawsze z pewnym rodzajem cudzoziemskiego zatrącania. Nie razi to zapewnie publiczności lwowskiéj, ale u nas dziwnem się wydaje i żadną miarą do powodzenia artystce dopomagać nie może. Skąd to pochodzi nie wiemy, dość że jak powiedzieliśmy wada ta jest wspólną wszystkim artystom galicyjskim tu występującym.

Samo zachowanie się na scenie pani Aszpergerowéj, giesta jéj, pozy, i t. d. są jak powiedzieliśmy bardzo wystudjowane. Lubi ona przybierać zwłaszcza w dramatyczniejszych miejscach pewien rodzaj posągowéj pozycji naśladując w tem najznakomitsze artystki Europejskie nowéj szkoły jak Rachel, jak Ristori. Ale w tamtych sztuka tak się zlała z naturą

z powodu zaprowadzenia rejencji), w białéj sali zamku królewskiego. Xiąże Pruski zajął miejsce obok tronu z xiążętami domu królewskiego, ministrami i swoim sztabem. Jego Kr. Wysokość stojąc, miał następującą mowę zagajającą:

»Staję przed sejmem pełen bolesnego wzruszenia, ale też z silną ufnością.

Wezwany przez króla abym wziął na siebie rejencję dopóki za łaską Bożą J. K. Mość nie będzie w możności objęcia na nowo swojéj królewskiéj władzy, o co modły moje nieustannie błagają niebo, doznaję szczególnego zadowolenia w myśli, że król w swojéj troskliwości o interes państwa, powołał mię.

Zgodnie z wyrażeniem téj najwyższéj woli i biorąc na uwagę okoliczności istniejące obecnie i przepisy praw krajowych, przyjąłem wielki ciężar i odpowiedzialność rejencji. Mam silną wolę czynić ciągle to wszystko czego odemnie wymagać będą konstytucja i prawa. Tego samego oczekuję od sejmu.

Specjalne odezwy przedstawią zgromadzeniu obu izb połączonych dokumenta tyczące się rejencji. Wszelkie inne potrzebne przedstawienia i objaśnienia udzielone im zostaną na ich żądanie. Im bardziéj obecne położenie zakłócone jest przez stan słabości króla, tém wyżéj trzymać będziemy chorągiew Pruss, spełniając sumiennie nasze obowiązki i pozostając złączonemi we wzajemnem zaufaniu. Kończę okrzykiem który tylo-krotnie już brzmiał w téj sali: *Niech żyje król!*

— Izba parów i izba deputowanych na osobnych posiedzeniach wybrały na nowo jedno-zgodnym głosem swoich prezesów z poprzednich posiedzeń. Następnie jedno-zgodnie przyjęły porządek dzienny przedmiotów, przygotowany dla połączonych posiedzeń obu izb.

Berlin 21 Października. Na dzisiejszém pierwszém wspólnem posiedzeniu obu izb, prezes rady ministrów pan v. Manteuffell złożył odezwę J. K. W. Xięcia rejenta, w któréj oświadczając powody jakie go skłoniły do objęcia rejencji na czas słabości króla, wzywa izby aby wydały swoję decyzję względem uznanéj przez króla i przez niego potrzeby rejencji, poczem sam dopełni natychmiast obowiązku przysięgi jaki na niego wkłada artykuł 58my konstytucji.

— Były minister stanu pan v. Westphalen złożył swój mandat jako deputowany trzeciego okręgu potsdamskiego. *(Neue Pr. Ztg.)*

WŁOCHY.

Turyn 17 Października. We czwartek odbyło się w Genui poświęcenie pierwszego kościoła protestanckiego. Obawiano się jakich zawichrzeń, bo na niegodnych insynuacjach nie zbywało, ale wszelkie usiłowania zakłócenia porządku zostały w samym zarodzie przytłumione. Uroczystość zakończoną została składką na biednych zalanych wodą w Sarano. Nazajutrz dziennik *Cattolico* wyszedł z czarną obwódką na znak żałoby z powodu téj uroczystości. W artykule rozumowanym, dziennik ten z powodu założenia kościoła protestanckiego w Genui, wróży Piemontowi i Włochom takie wojny religijne, jak te, które niegdyś pustoszyły Francję, Szwajcarję, a szczególnie Niemcy.

— Młody xiąże de Chartres, syn zmarłéj xiężnéj orleańskiéj i brat hrabiego paryzkiego, ma z rozpoczynającem się wkrótce półroczem naukowem, wejść do tutejszéj akademji wojskowéj, w któréj wyrobił mu miejsce jego stryj, xiąże Aumale w czasie ostatniego swego u nas pobytu.— Biegały tu poprzednio wieści, jakoby xiąże Chartres miał wejść do służby w armji piemonckiéj, ale łatwo domyśléć się, że te wieści były tylko mylnem zrozumieniem faktu, o którym mówimy. *(Neue Preussische Zeitung.)*

— Poseł nasz w Paryżu Villamarina, i w Londynie margrabia d'Azeglio, znajdują się tu i konferują z hr. Cavour.

Sąd appellacyjny w Sassari, skazał na rok więzienia jednego kapitana okrętu angielskiego, który pewnego brygadjera celnego przez jednę noc trzymał jako więźnia na swoim statku. *(P. S. A.)*

WYSTAWA
PŁODÓW ROLNICZO-PRZEMYSŁOWYCH
W ŁOWICZU 1858 roku.
II.

Na jednym tylko skarbie twojéj ziemi zbywa,
Niech cię do niego zazdrość zapali szczęśliwa,
Nie szukaj go daleko, jest on w twojéj dłoni,
Chcesz wyrównać sąsiadom pracuj tak jak oni.
Koźmian.

W przeszłym artykule (*) pokazałem pobieżnie znaczenie wystawy i jéj ważność. Widzieliśmy zmianę stanu rzeczy w Europie, wywołaną przez wystawy ogólne w Londynie i w Paryżu i jakkolwiek nie dałem szczegółowego opisu stanu rolnictwa europejskiego w czasie przed temi wystawami i w obecnym, każdy mniéj więcéj mógł sobie sam utworzyć ten obraz, kto cokolwiek tylko zechciał oczyma otwartemi spojrzéć na liczne płody nowe, na narzędzia i machiny dawniéj nawet nieznane z imienia, i kto cokolwiek tylko się przypatrywał ruchowi umysłowemu w ostatnich latach wybitnie się objawiającemu. Prze on naprzód i to wiecznie tylko naprzód ku ideom nieznanym; naprzód, siłą niewstrzymywalną żadną potęgą: nie dla niego istnieje rozkaz *stój!*

Ten ruch umysłowy który ogarnął zachód cały, oddziaływał na ojczyznę naszą, musiał ją przeć na tor przyrodzony i wskazać cel do którego dążyć powinna. To wszystko zaś jest koniecznością logiczną, nieubłaganą jak fatum starożytnych.

Dowodem prawdy tego twierdzenia, dowodem jasnym i uderzającym, jest zawiązanie Towarzystwa Rolniczego, postęp znakomity wielkiéj liczby gospodarstw, ruch przemysłowców krajowych, znaczny odbyt narzędzi nowych i dotąd niewidzianych, pochopność do brania udziału w wystawie w Łowiczu i płody tam wystawione; jakoteż liczba zwiedzających tę wystawę i widocznie nią zajętych i rozweselonych.

(*) Patrz Ner Kroniki 274.

Ja i wszyscy, którzyśmy widzieli rolnictwo za granicą przed laty dziesięciu, pamiętamy, że i tam w owym czasie jakoś leniwym, żółwim krokiem posuwało się naprzód, szło, lecz postępowało tak powoli, tak nieznacznie, że zaledwie można było dostrzedz jakiś ruch. Odpowiedni temu ruchowi rolnictwa był ruch fabryk. Tu widoczniejszy postęp był wprawdzie, przybierał większe rozmiary, krok był śmielszy, znaczny, lecz to tylko powiedzieć można o fabrykach wielkich machin, niemających styczności bezpośredniéj z rolnictwem. Gdzie tylko fabryka się zbliżała do téj tak ważnéj gałęzi, tam ruch był zupełnie podobny do ruchu samego rolnictwa, zbliżonego do zera; kilka pługów rocznie, kilka sieczkarń, tu i owdzie młocarnia dla gospodarstwa bardzo wysoko posuniętego—i otóż było wszystko, co xięgi obstalunków fabryk wykazały.

Po wystawach tyle razy wspomnianych, na których nawet narzędzia rolnicze nie liczny zapełniły katalog, ruch stał się ożywionym. Rolnicy zaczęli obstalowywać, fabrykanci wyrabiać narzędzia i machiny o których poprzednio zaledwie się komuś marzyło, które się dawniéj wydawały jako pia desideria, albo co gorsza, za które myślącego o nie posądzono o chęć wynalezienia mobile perpetuum!

Dziś tym samym ludziom przyklaskują ciż sami co przed dziesięciu laty litośnie wzruszali ramionami i na ucho sobie szeptali „*otóż warjat.*" To są skutki wypływające z wystaw europejskich.

Czyli wystawa w Łowiczu na Królestwo Polskie i Polaków wywiera podobne skutki? Zobaczmy logiczne konsekwencje, lecz nim do ich rozwoju przystąpię, muszę czytelnikowi łaskawemu przywieść na pamięć niektóre za prawdę dotąd uważane zasady i pokazać do jakiéj kategorji prawd one należą.

Prawdą dotąd w oczach wielu było; że to lub owo nieprzydatne do naszego klimatu; jedni sobie tę zasadę utworzyli, stu uwierzyło nie przemyśliwając nawet nad tą zasadą, powtórzyło ją i przekazało z ust do ust.

Trzydzieści lat temu pamiętamy jeszcze klimat inny, srozszy. Ziemia Polska okryta ogromnemi lasami, przepełniona niezmierzoną massą bagien i trzęsawisk, w których woda gniła, tworzyła,— że tak powiem; swoje właściwe lato, swoją jesień, swoją zimę i wiosnę, już nie należała co do klimatu swego do środkowéj Europy ówczesnéj, bezleśnéj i osuszonéj. Wszakże téj prawdzie nikt nie zaprzecza, jak również ze mną każdy się zgodzi, że dziś zupełnie inny jest klimat u nas, że jakoś wiosna nie tak rychła, lato gorętsze, jesień mniéj obfita w mgły, a zima krótka lecz ostrzejsza niż dawniejsze. Ale zwróćmy się od punktów królestwa wysuniętych najwięcéj ku południowi i północy, ku zachodowi, idźmy wprost w tym kierunku aż do krańców zachodnich Francji, t. j. aż do Atlantyku i badajmy wszelkie objawy klimatyczne za pomocą barometru i termometru, a przekonamy się, że z wyjątkiem okolic górzystych, mamy przez cały rok wspólną tempera-

---

że nie widać usiłowania, u pani Aszpergerowéj, znać sztukę, i nie zawsze szczęśliwie przezwycięża te trudności, że przytoczymy tylko koniec czwartego aktu Marji Joanny, kiedy tą ostatnia podana za warjatkę przez doktora Appianiego trzymaną przez służących. Chwila tą, przed samem zapadnieciem kurtyny, dobrze wyliczona na effekt, jest jednakże za długą i trochę nienaturalną się zdaje. Zawsze jednak za zasługę pani Aszpergerowéj policzyć to trzeba, dowód to bowiem pracy i myślenia nad sztuką. Trzeba było wiele widzieć, wiele umieć, żeby potrafić wyrobić w sobie ten układ plastyczny, łatwy na oko ale nader trudny w dobrem zastosowaniu.

Z dwóch ról w których pani Aszpergerowa występowała u nas, postać Marji Joanny wydaje nam się właściwszą jéj talentowi. Może dla tego że rola Adrjanny żywsze daleko aniżeli tamta druga obudza w nas wspomnienia, może też że szeroki dramat charakterystyczny więcéj przypada do jéj usposobienia aniżeli ściśnięty w salonowéj konwencjonalności. Nie chcemy przeto twierdzić żeby i w Adrjannie nie było wielu miejsc z wielkim oddanych talentem, pod tym względem akt drugi i akt piąty prym trzymają przed innemi, szczególniéj w tym ostatnim scena obłąkania dobrze podług nas oddana.

Wiemy dobrze że przeciwko temu zdaniu naszemu wiele bardzo podniesie się głosów, ale powiedzieliśmy już że nieprzychylną w tym względzie opinję ogółu, kładziemy na karb nieprzyzwyczajenia. Gdyby pani Aszpergerowa dwa albo trzy razy jeszcze powtórzyła tę rolę u nas, możeby się lepiéj podobała, nie dla tego żeby ona potrafiła się zastosować do nas, bo wyobrażenia jéj pod tym względem są już ustalone, ale my przywyklibyśmy do niéj.

W Marji Joannie cała rola obmyślaną była starannie; pierwszy akt wyborny, ta szczęśliwość dziewczyny z gminu idącéj za upodobaniem serca swojego, zamącona jednak ukrytym niepokojem, oddaną mistrzowsko, każdy giest wystudjowany z natury; pani Aszpergerowa jest rzeczywistą Marją Joanną, nie mówimy już o ubiorze i ucharakteryzowaniu się, ale każdy giest, i poruszenie, wyraz twarzy, szorstka szczerość klass roboczych, jawność wszelkich uczuć tem wybitniejszych, że taka Marja Joanna nie myśli ukrywać ich przed oczami świata mistrzowsko zachowane. Radzi żądalibyśmy żeby artystki nasze chciały korzystać z téj gry tak wykończonéj, w któréj wdzięk, gracja i zalotność poświęcone są wprawdzie, w któréj artystka zapomina o sobie, a myśli tylko o przedstawionéj przez siebie postaci. Scena w drugim akcie z Remym który jak zły duch prowadzi na zgubę męża Marji Joanny, scena podrzucenia dziecka, poznanie tegoż dziecka w arystokratycznéj margrabiowskiéj kołysce, sceny w szpitalu z doktorem i mężem, oddane z prawdziwą rzewnością i siłą. Nie rozbieramy szczegółowo gry pani Aszpergerowéj, wyciągnęłoby to nas bowiem na zbyt długie wywody, powiemy tylko iż gra ta musiała mieć wielkie zalety, kiedy potrafiła rozgrzać i zmusić do oklasków publiczność nieprzychylnie usposobioną. Streszczając zdanie nasze o pani Aszpergerowéj, wyznać musimy że więcéj może pracy i talentu widzieliśmy w jéj grze. Pani Aszpergerowa wszystko winna sobie, wielka to zasługa i usprawiedliwia poniekąd powodzenie, jakiego pierwsza ta artystka Lwowskiéj sceny doświadcza dotychczas.

(Dalszy ciąg nastąpi).

turę średnią. Różnica, któraby się pokazała w ogólności, pochodzi tylko z szczególnych położeń niektórych okolic i nie może już wpłynąć na zdanie nasze. Co więcéj jeszcze. nietylko idąc ku zachodowi znajdziemy w pasie określonym dwiema linjami wskazanemi temperaturę równą, ale idąc ku wschodowi aż do mórz chińskich, ta sama temperatura, a więc ten sam klimat towarzyszyć nam będzie, skoro tylko odpowiedni obszar miejscowości nie wpływa na zmianę tejże temperatury.

W obec wystawy łowickiéj zniknąć musi raz na zawsze zasada, jakoby pewien gatunek roślin, pewien rodzaj uprawy i pewne narzędzia były nieprzydatne w naszym klimacie! Wystawa płodów rolniczych pokazała płody natury, które wypielęgnowane pod niebem polskiem, noszą wszelkie cechy gatunku rosnącego w kraju z którego do nas sprowadzone zostały.

Koński ząb amerykański, sorgho chińskie i koniczyna inkarnatka francuzka, nie pokazują się tu w kształcie karłów wypieszczonych w cieplarniach, lez w zupełnie naturalnéj wielkości roślin, wzrosłych w temperaturze im właściwéj.

Co więcéj nietylko rozmiary są odpowiednie zupełnie rozmiarom roślin wzrosłych w ojczyźnie, ale ziarno pokazało się dojrzałem lub bliskiem dojrzałości, co jest niemylnym znakiem, że miało średnie ciepło, potrzebne mu do wegetacji i dojrzewania.

Nie wspominam tutaj już o innych roślinach, których nasienie sprowadzone zostało z krajów nam bliższych, których równość klimatu z klimatem naszym mniéj łatwo zaprzeczaną być może; nie mówię o olbrzymich burakach, o dyniach któreby nie wiele kto uniósł, o winogronach nie ustępujących w wielkości swojéj zagranicznym; albowiem tu łatwiéj i poprzednio już można było przekonywać, że jest jakaś możność dojścia do znakomitszych rezultatów mimo urojonéj nierówności klimatu. Lecz rośliny poprzednio wzmiankowane, w których exystencję przed dwoma laty lub przed rokiem nie wiele ktoby był uwierzył, a które dziś własnemi widział oczyma, przekonać muszą i najuporczywszego, że zdanie jakoby to lub owo nie przydatnem było do naszego klimatu jest mylne i nieuzasadnione, wypływające tylko z jakiegoś rodzaju apatji duchowéj, nie pozwalającéj nam przejrzéć własnemi oczyma, albo też, co nieomal prawdopodobniej, z wkorzenionego zwyczaju trzymania się zasady miłego członka familji, sąsiada poważanego lub obywatela znakomitego.

Najczęściéj to zdanie obywatelskie pochwalonem i rozszerzanem bywa bez badania; wierzymy weń ślepo, nie pozwalając aby ktokolwiek jemu się opierał i sprzeciwiał z zasad zdrowego rozumu. Obywatel, który cokolwiek tylko wznosi się ponad gmin obywateli pewnéj okolicy, nabył monopol myślenia dla nich i każdy gotów téj myśli bronić do upadłego i aż do chwili, w któréj sam autor tę myśl porzuci i potępi. Wtenczas znów rzuci się cały ogon wielbicicli za nim, choćby w kierunek zupełnie przeciwny i gotów znów jurare in verba magistri.

Takie monopolizowanie myśli ustać musi! Wystawa w Łowiczu musiała i musi pokazać, że zdanie obywatelskie iż np. sorgho, koński ząb i t. p., nieprzydatne dla klimatu naszego, jest zupełnie niepraktyczne, nierozumne, a zatem nieprzydatne dla głowy myślącego Polaka.

Powinno pokazać, że ten który wyrzekł pierwszy owe zdanie, pęta zakładał wolnemu postępowi i przyczynił się do nieszczęsnéj nieruchomości umysłowéj wielu rodaków, którzyby również dzielnie i wytrwale byli się za nim rzucili w drugi kierunek, w kierunek postępu, gdyby był wyrzekł zdanie: „że wszystkie płody, mianowicie płody strefy umiarkowanéj, wszędzie aklimatyzować się mogą, byleby człowiek im poświęcał cierpliwe pielęgnowanie!"

Że nam w ogóle dotąd było brak téj cierpliwości, że się prędko rzuciliśmy wprawdzie do nowości, lecz równie szybko jak się wszczął tak i zgasł ów żar, podobny do płomienia słomy, szybko wybuchającego i szybko gasnącego, jest prawdą, któréj się w niczem zapierać nie możemy; historja ostatnich lat, wszystkich usiłowań naszych w ostatnim perjodzie historji powszechnéj, są tego jasnemi dowodami. Wyjątki pokazały cierpliwość, wytrwałość, myśl stałą i silną wolę i dały tego znakomite dowody na wystawie płodów rolniczych: oni to zwyciężyli zasadę niepostępową, jakoby klimat do tego lub owego był nieprzydatny, i udowodnili per demonstrationem ad oculos, że to nie była zasadą, albowiem ta opiera się o dowody rozumu, lecz że to było zdanie przesądu!

Nie mogę się zgodzić ze zdaniem korrespondenta Kroniki w Nrze 251 wyrzeczonem, jakoby płody wystawione w Łowiczu pokazały *że kraj tak mały jak Polska, w latach powszechnego nie urodzaju jak jest obecny, może jednakże dać płody, których najbardziéj produkcyjne państwa bynajmniéj by się niepowstydziły.*

To zdanie zawiera zbyt mało! Króleswo Polskie nie tylko może, ale powinno produkować płody, zabezpieczające cały zachód od klęski lub nieurodzaju, wielkość kraju na produkcją wpływu nie wywiera, tylko potrzeba postępu, tylko trzeba wyrzec się raz przesądu, o którym Koźmian tak dobitnie mówi w ziemiaństwie:

Czyliż to na Słowiańskiéj jedynie przestrzeni
Nigdy się pług ogromny w lżejszy nie zamieni?
Zawszeż taki jak wyszedł z wynalazcy dłoni,
Dla kształtniejszéj postaci wióra nie uroni,
I zgodnym licznych części z całością wymiarem,
Nigdyż być nie przestanie sam z siebie ciężarem?

Nie klimat produkuje, a przynajmniéj nie sam! Człowiek produkuje i dla tego widzieliśmy na wystawie płodów rzeczy najrozmaitsze w takim doborze i w takiéj wielkości, z gospodarstw które pług z wielu a bodaj nie z wszystkich wiorów okrzesały. Maluszyn, Willanów, Nasielsk, Drybus, Główno, Giżyny, i t. p. są to białe wróble, lecz chwała Bogu że i tych jest kilka lub kilkanaście, bo pokazują czém klimat jest w Polsce i jak tego wyrazu nadużywają gospodarze. Jeśliby ta pierwsza wystawa płodów nie obaliła jeszcze przesądu tego, przynajmniéj wycisnąć może płomień wstydu na licach tych, którzy tą wymówką dotąd uniewinniali swoją własną powolność w dążeniu do postępu. *(d. n.)*

DONIESIENIA.

Na Wystawę Krajową Sztuk Pięknych przybyły następujące nowe dzieła na miejsce ubywających: *Bakałowicza* portret (pastel). *Pilatego* Powrót z Saskiéj Kępy. *Pólkowskiego* dziewcze nad strumieniem i kobieta zadumana. Kossaka (olejne) konie u kółek dworskiego słupa. *Gersona* grzybobranie i wiejskie dzieci. *Swierzyńskiego* (z Krakowa) Wnętrze katedry krakowskiéj, dwa wnętrza sukiennic krakowskich, jedno podłużne, drugie poprzeczne. Kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie i kościół św. Florjana w Krakowie.—Sprzedanemi zostały, Pólkowskiego *Koszykarka*, Dylczyńskiego: *Starzec z dzieckiem*, Kossaka Xiąże Józef z Mohortem (aquarella), dwa pierwsze nabył p. Wolf, ostatni p. Stecki. (Nr 521—1).

ZARZĄD OKRĘGU POCZTOWEGO Królestwa Polskiego.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 29 Października (10 Listopada) r. b., o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w Sali Posiedzień Zarządu Okręgu Pocztowego w Warszawie, w domu przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod nrem 421 licytacya in minus przez opieczętowane deklaracje, na dostawę przez czas od 3 (15) Listopada r. b., do 19 (31) Grudnia 1859 r. tołubów futrzanych baranich, suknem ciemno-zielonem pokrytych, oraz berlaczy skórzanych futrem baraniem podszytych, których Zarząd potrzebować będzie, a mianowicie: tułobów mniej więcéj sztuk trzydzieści, berlaczy około par trzydzieści.

Ceny szczegółów powyższych do licytacji oznaczają się następujące: za tołub futrzany rs. 12, wyraźnie rubli srebrnych dwanaście; za parę berlaczy rs. 1k. 35, wyraźniej rubel sr. jeden kopiejek trzydzieści pięć.

Deklaracje składane być powinny do godz. 12éj w południe, dnia 29 Października (10 Listopada) r. b., później złożone przyjęte nie będą.

Deklaracje składane być mają na ręce Naczelnika kancellarji Zarządu Okręgu Pocztowego w Sali Posiedzeń tegoż Zarządu.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w Kassie Głównéj Pocztowéj, w domu przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nr. każdodziennie od godziny 9éj do 2éj z południa, wyjąwszy dnie świąteczne i niedzielne.

Vadjum do licytacji na szczegóły powyższe oznacza się. 1mo, na dostawę tołubów rs. 36, 2do, na dostawę berlaczy rs. 5, razem rs. 41, wyraźniéj rubli srebrnych czterdzieści jeden.

Vadjum złożone być winno przed rozpoczęciem licytacji w Kassie Głównéj Pocztowéj i kwit tejże kassy z odbioru takowego do deklaracji ma być dołączony. Nieutrzymującemu się na licytacji vadjum zaraz z wrócone będzie.

Wzór do deklaracyi. — W skutek ogłoszenia z dnia 6 (18) Października 1858 r. Nr. 23,912 podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się dostawy przez czas od dnia 3 (15) Listopada 1858 r., do 19 (31) Grudnia 1859 r., dla Zarządu Okręgu Pocztowego: 1. Tołubów futrzanych baranich suknem ciemno-zielonem pokrytych, sztuka po (wypisać literami i liczbą). 2. Berlaczy skórzanych futrem baraniem podszytych, para po (wypisać literami i liczbą). Poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym.— Kwit Kassy Głównéj Pocztowéj na złożone vadjum w ilości rs. 41 dołączam. Stałe zamieszkanie moje jest w Warszawie przy ulicy (wypisać) pod numerem (wypisać). — Pisałem w Warszawie, dnia (wypisać) miesiąca (wypisać) 1858 roku. — Podpisać czytelnie imie i nazwisko.

Warszawa dnia 6 (18) Października 1858 r.

Z upoważnienia Naczelnika Okręgu, Radzca Dworu, *Karpiński.*

Naczelnik Sekcyi, E. *Drac.*

(Nr. 510.—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Ciechomski* Wojc. oby. z Budziszyna nr 585, *Gurowski* Mikołaj hr. z Osiecza Wielkiego nr 585, *Kuczalski* Leon obyw. z gub. Kijowskiéj nr 613, *Obuchowski* Józef dymis. kapitan z Cesarstwa nr 2680, *Zabłocki* Karol ob. z Szwarocina nr 585, *Kossakowski* Stan. hr. z Wiednia nr 1265.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Górski* Stan. obyw. do Uleńca.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 345, wyjechało 336.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 25 Października 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			92	72	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	70	—	—
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
″ ″ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
″ ″ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
″ ″ ″ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%)			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem.			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	52½	—	—
″	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
″	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	72	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	99	50
″	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	10	—	—
″	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	100	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 27½
od listów zastawnych kop. 20½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kon. —

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Lektorka*, pani Rakiewicz artystka teatrów prowincjonalnych przedstawi główną rolę.—*Raptus.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac. — Warszawa dnia 14 (26) Października 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*